

Jan Rybicki

Instytut Filologii Angielskiej UJ

Kraków, 27.08.2021

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgra Bartosza Warzyckiego p.t.
„Dominanta semantyczna w polskich przekładach powieści Francisa Scotta
Fitzgeralda *Wielki Gatsby*”.**

Rozprawa doktorska mgra Bartosza Warzyckiego spełnia wszystkie warunki określone w Ustawie.

Uzasadnienie.

Rozprawa doktorska powinna mieć dobrze sprecyzowany zakres tematyczny, stanowić dopełnienie istniejącej wiedzy i dowodzić umiejętności doktoranta w radzeniu sobie z aparatem krytycznym.

Praca Bartosza Warzyckiego z pewnością spełnia pierwsze z powyższych kryteriów. Dominanta semantyczna to bardzo ważne pojęcie nie tylko w teorii, ale może przede wszystkim praktyce przekładu, bowiem określa granice zgniłych kompromisów, które tłumacz musi zawierać w ciasnej przestrzeni zawartej między wiernością oryginałowi, poprawnością językową i stylistyczną sporządzanego przekładu, nieprzekładalnością językową i kulturową, rozjeżdżającymi się polami semantycznymi rzekomo idealnych odpowiedników słownikowych, tolerancją idiosynkrazji stylistycznych w kulturze źródłowej i docelowej...

Trudno zatem wątpić, czy zajęcie się tym, co przede wszystkim należy ocalić w przekładzie największego literackiego Francisa Scotta Fitzgeralda, to bardzo dobry pomysł. To był bardzo dobry pomysł; choćby dlatego, że doktorant mógł przeprowadzić swoją analizę nie na jednym, ale aż na trzech bardzo różnych przekładach popełnionych przez bardzo różnych tłumaczy – w tym jednego wybitnego pisarza, co niestety nie zdarza się zbyt często, a co autor pracy bardzo inteligentnie wskazuje jako moment, w którym tłumacz Fitzgeralda

wychodzi w Polsce z cienia. Trudno nie zauważyć, że zaprezentowanie przez autora zdecydowanego zwrotu w myśleniu przekładoznawczym właśnie ku widzialności tłumacza to równocześnie kolejne sensowne uzasadnienie podjęcia do tematu.

Przede wszystkim jednak porównanie trzech różnych sposobów opowiedzenia tej samej (tej samej?) historii to bardzo wygodna i bardzo ciekawa okazja, by uwypuklić to, co się dzieje, kiedy wypuszcza się tekst literacki na obce pastwiska. Zresztą sam fakt istnienia trzech przekładów tej samej powieści Fitzgeralda (inne takiego szczęścia nie miały) to też argument za tym, że w swych badaniach Autor poszedł właściwą drogą.

Przypatrzmy się zatem, jak p. mgr Warzycki zabiera się do tego dzieła. Szybko przechodzi *ad rem*, już w kilkunastostronicowym wprowadzeniu podając mnóstwo faktów i pouczających ciekawostek z polskiej recepcji tak całej twórczości Fitzgeralda, jak i tej amerykańskiej *Lalki*. Nie stroni od równie szybkiego umieszczenia swojej pracy we wspomnianym już powyżej kontekście przekładoznawczym. Choć obecnie trudno wyobrazić sobie tego typu rozprawę, która nie wspominałaby o Venutiego rozprawieniu się z niewidzialnością tłumacza, to w tych rozważaniach jest to przecież całkowicie uzasadnione. Bardziej konkretnie przygotowuje Autor tło teoretyczne w Rozdziale 1., poświęconym szczegółowemu omówieniu dominującego u niego pojęcia dominanty semantycznej. Na plus należy zapisać p. Warzyckiemu, że prezentuje tu nie tylko barańczakowską apologię terminu, lecz również jego krytykę w pracach innych badaczy. I choć pojęcie dominanty wydaje się być w znacznym stopniu specjalnością polskiego przekładoznawstwa, to w pracy nie brakuje odnośników do badaczy zagranicznych od Christiansena i Jakobsona po Fisha i Eco.

Rozdział 2 należy niewątpliwie zaliczyć do całej serii „wstępów” – ten poświęcony jest sylwetce autora *Wielkiego Gatsby’ego*, jego barwnej biografii, historii jego *fortunes* w angielskim obszarze językowym i wreszcie – dokładniej niż we wprowadzeniu do rozprawy – polskiej recepcji tej twórczości. Drugie i trzecie z serii zagadnień nie budzą większych wątpliwości piszącego te słowa. Wątpliwości pojawiają się (nieśmiało) w ocenie przedstawionego przez p. Warzyckiego życiorysu Fitzgeralda, pisanego – to może sprawa indywidualnych upodobań – nieco zbyt „na kolanach”. A przecież można było wspomnieć choćby o mizoginizmie autora *Pięknych i przeklętych*, który w wywiadzie udzielonym w roku ukazania się tej powieści perorował, że współczesne mu „amerykańskie kobiety to pijawki. To kompletnie bezużyteczne pokolenie rozmienia na drobne osiągnięcia swych prababek-pionierek. Ich jedyną funkcją jest dominacja nad mężczyzną-Amerykaninem”. Oczywiście

nie sposób doszukać się okoliczności (nieco) łagodzących ten wybuch, bo 1. teraz jesteśmy na takie sprawy bardziej wyczuleni; 2. mizoginizm to cecha wspólna wielu pisarzy „straconego pokolenia” (Hemingway!); i wreszcie 3. młody wówczas jeszcze i przekorny Fitzgerald na pewno chciał zaszokować przeprowadzając wywiad Marguerite Marshall. Piszący te słowa odnosi też wrażenie, że Autor rozprawy nie uwypukla w dostateczny sposób antysemityzmu Fitzgeralda, czy wręcz mu zaprzecza. Powiedzmy sobie szczerze: znów podobnie jak inni ze „straconego pokolenia”, Fitzgerald nie był wolny od tego typu uprzedzeń i jako człowiek, i pisarz. Jako ten drugi ujawnia to nie tylko w konstrukcji tego podejrzanego typu, Wolfshiema, ale również w innych postaciach żydowskiego pochodzenia w innych swoich dziełach.

Choć następny, trzeci już rozdział też można by zakwalifikować do części wstępnej pracy (a jesteśmy już na stronie 50!), to przynosi on jeden z najbardziej wartościowych elementów pracy, czyli nigdzie wcześniej nieopisane świadectwo Anny Bohdziewicz o swojej matce, pierwszej polskiej tłumaczce *Gatsby'ego*. W opinii niżej popisanego to wręcz najciekawsza część rozprawy, bo nikt dotąd nie zadał sobie trudu, by w badaniach nad polską recepcją Fitzgeralda pójść aż tak daleko w badaniach – nazwijmy je – „terenowych”. Dzięki świetnej intuicji p. Warzyckiego dostajemy nie tylko szereg ważnych informacji o procesie tego konkretnego przekładu, lecz również wiele danych do biografii zasłużonej tłumaczki, Ariadny Demkowskiej-Bohdziewicz. To bardzo cenny przyczynek, bo choć – znowu ten Venuti! – nie wierzymy już w mit niewidzialności tłumacza jako recepty na wierność stylistyczną oryginałowi, to nie sposób nie zauważyć, że tłumacze bardzo często pozostają niewidzialni jako twórcy kultury – na pewno w porównaniu z pisarzami, twórcami własnych dzieł. P. Wawrzycki też o tym wspomina, np. gdy omawia spór Heydel i Jarniewicza o znaczenie (podobno coraz częstsze) zjawiska umieszczania nazwiska tłumacza na okładce przekładów.

Niemal równie ciekawa jest przytoczona przez Autora (z konieczności jednostronna) polemika Dehnela z Demkowską-Bohdziewicz (czy raczej tylko z jej przekładem). Ciekawe, że p. Warzycki wyraźnie broni tłumaczki przed tłumaczem – jednak bynajmniej nie dlatego, że czuje do niej szczególny sentyment. Trzeba bowiem przyznać, że przedstawiony w tej pracy portret Jacka Dehnela jako pisarza i tłumacza to chyba najpełniejszy i najcelniejszy, jaki znam, opis tej jakże ciekawej postaci. Zresztą choć trzeci (chronologicznie drugi) tłumacz *Gatsby'ego*, Jędrzej Polak, jest ukazany w nieco mniej szczegółowy sposób – co w

jakiś sposób można zapewne wytłumaczyć mniej wyeksponowaną pozycją jego wersji – to i z nim p. Warzycki się kontaktował w trakcie przygotowywania swojej rozprawy. Brawo!

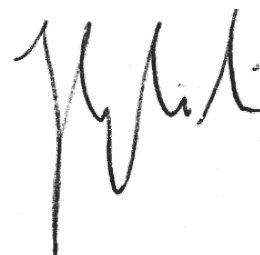
Zasadnicza część rozprawy doktorskiej p. Warzyckiego rozpoczyna się więc na stronie 83. w rozdziale 4., a wraz z nią analiza porównawcza wybranych elementów dominanty semantycznej, tym bardziej skomplikowana, że zawierająca nawiązania do istniejących opisów tych aspektów spolszczeń Fitzgeralda. By nie zatonać w tym bezmiernym oceanie, Autor rzuca sobie całą serię boi, które bardzo skutecznie wytyczają trasę dla części analitycznej pracy. Dowiadujemy się więc, jak polscy tłumacze *Wielkiego Gatsby'ego* radzili sobie z kolorami. Przy tej okazji p. Warzycki włącza się do dyskusji o istnieniu różnic w percepcji barw przez kobiety i mężczyzn, co miałyby mieć wpływ na potraktowanie tego elementu przez zróżnicowanych pod tym względem polskich tłumaczy Fitzgeralda. Hm... Piszący te słowa nie może się oprzeć wrażeniu – chyba podobnie jak Autor pracy – że przywołane opracowanie trojga „śląskich badaczy” opiera się raczej na istniejących stereotypach niż na poważnej literaturze psycholingwistycznej. Tym większe uznania dla p. Warzyckiego, że przeprowadził własne badania nad wpływem płci tłumacza na „wybór techniki przekładowej”, „dobór znaczeń” i „odbiór tłumaczonego tekstu”, nie znajdując zresztą wyraźnych różnic. Moje własne badania dały zresztą podobne (negatywne) rezultaty i wykazały w tym względzie chyba tylko jedno uniwersalium tłumaczeniowe: kobiety najczęściej tłumaczą kobiety; mężczyźni mężczyzn; ale kobiety częściej tłumaczą mężczyzn, niż mężczyźni kobiety. W każdym razie to cenne zasygnalizowanie przez Autora istotnego problemu, który aż prosi się o obszerniejszą analizę jakościową i ilościową (której chętnie podjąłbym się kiedyś do spółki z Autorem).

Równie bliska sercu piszącego te słowa jest ta część ostatniego rozdziału, którą p. Warzycki poświęcił wybranym idiolektom postaci. To ważny aspekt analizy porównawczej, bo wiem choćby z własnych badań nad angielskimi tłumaczeniami trylogii Sienkiewicza, że ten element bardzo często ginie w przekładzie. Autor bardzo dogłębnie analizuje to, co pod tym względem dzieje się w polskich przekładach; zapewne najciekawsze spostrzeżenia czyni w odniesieniu do tego, jak poszczególni tłumacze radzili sobie z „żydowską” angielszczyzną Meyera Wolfshiema, który jest też bohaterem części ostatniego podrozdziału.

Mam wrażenie zresztą, że p. Wawrzycki najlepiej bawił się w tym ostatnim fragmencie swojej pracy – tym, w którym zajął się wybranymi elementami kultury występującymi w *Wielkim Gatsbym*. Bardzo dobrze wywiązał się z tego zadania, a moim ulubionym

fragmentem tej pracy jest bez wątpienia omówienie nazewnictwa alkoholowych koktajli, warte chyba osobnej, popularyzatorskiej publikacji.

Jest uświęconą tradycją przy pisaniu recenzji doktorskich, by recenzent sobie trochę ponarzekał – inaczej jego recenzję przyjmuje się w wdzięcznością i ulgą, ale i zbywa określeniem „laurka”. Piszący te słowa trochę już ponarzekał powyżej, więc teraz doda tylko, że w tłumaczeniach/parafrazach cytatów z literatury angielskojęzycznej zdarzały się Autorowi drobne kalki językowe. W wersji pracy przeznaczonej do publikacji sugerowałbym też sporządzenie kompletniejszej bibliografii polskich przekładów Fitzgeralda – nie tylko dlatego, że miałbym wtedy jedno cytowanie więcej.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'M. K.' or similar, written in a cursive style.